

Radio w Polsce i na świecie

Zasłój Polski w porównaniu z innymi krajami

Przytaczając tydzień temu daty statystyczne, obrazujące rozwój radiofonji w rozmaitych państwach w latach ostatnich, odłożyliśmy do numeru bieżącego bliższe omówienie wynikających z niej wniosków. Wpierw jednak jeszcze parę uzupełnień.

I tak wedle najświeższych cyfr, ogłoszonych w biuletynie Międzynarodowej Unji Radiofonicznej, z końcem lipca br., było radioabonentów: w Polsce 297,877, w Anglii 6,395,560, w Niemczech 5,357,819, w Kanadzie (marzec) 707,625, w Australji (czerwiec) 599,159, w Szwajcarii 326,232, w Belgji 545,162, na Węgrzech 332,779, w Czechosłowacji 623,820, w Japonji 1,780,453. Jeśli cyfry te porównamy ze stanem z początku 1933, który podaliśmy w nu-

merze poprzednim, wynika z nich dalsze pogorszenie się sytuacji naszej w porównaniu z zagranicą. W ciągu bowiem tego półtora roku liczba radioabonentów zwiększyła się u nas tylko o 2 tysiące, czyli niepełna o 1 proc., podczas gdy w tymże czasie w Anglii wzrost wynosił 21 i pół proc., w Niemczech ponad 24 proc., w Szwajcarii 41 i pół proc., w Belgji 60 proc., na Węgrzech 3 i pół proc., w Czechosł. 32 i pół proc., w Japonji 32 i pół proc. Co do Kanady i Australji, dla których nie mamy pod ręką cyfr z roku 1933, ale tylko z roku 1932, wykazują one od tego czasu wzrost o 18 i 77 proc., podczas gdy w Polsce mamy od stycznia 1932 do lipca 1934 ubytek o 4 proc.

Można co prawda zauważyć, że w

lecie nastaje u nas stale szereg spadków abonentów, podczas gdy cyfry styczniowe bliskie są corocznego maximum, jednakże prawdopodobnie objaw ten (choć może w słabszym stopniu), zachodzi także i w innych krajach. Tegoroczne letnie cyfry naszej statystyki wykazują znaczną poprawę w stosunku do lat ubiegłych, jednakże w zestawieniu ze wszystkimi wymienionymi wyżej krajami obema okazuje się, że u nas poprawa postępuje w tempie o wiele wolniejszym.

Z tabeli, którą podaliśmy tydzień temu, okazuje się, że tylko kraje Europy południowej, bałkańskie oraz Litwa mają gorszy od nas stan rzeczy, jeśli chodzi o stosunek radioabonentów do ogółu ludności. Nawiasem warto zanotować charakterystyczny objaw: popularność radia w krajach południowych jest stosunkowo niewielka, rośnie zaś proporcjonalnie w miarę, jak się posuwamy na północ. Jeśli zaś chodzi o Litwę, to ze względu na jej rolniczy charakter i brak wielkich miast należałoby ją raczej porównywać tylko ze wschodnią częścią Polski. Wówczas zaś okazałoby się, że na Litwie stan rzeczy jest bodaj nawet nieco pomysłniejszy od naszego.

Moment drugi, godny podkreślenia, to rozwój sytuacji w latach ostatnich. Między latami 1920 a 1933 okazał się we wszystkich krajach spory wzrost radioabonentów, ale w Polsce jest on słabszy niż w większości państw innych i tylko Litwa i Estonia, o poza Europą Australia (gdzie kryzys był bardzo ciężki), wykazują wzrost mniejszy od naszego. W Australji jednak stan rzeczy, jak wynika z cyfr tegorocznych, znacznie się już odwrócił. U nas zaś tego nie widać. W czasie kryzy-

su cyfry radioabonentów uległy przejściowemu załamaniu jedynie w czterech państwach: Estonji w roku 1931, Belgji w roku 1932 oraz Węgrzech i Polsce w roku 1933. Nie znany tegorocznych cyfr dla Estonji, ale stwierdzić trzeba, że w Belgji i na Węgrzech nastąpiła o wiele silniejsza poprawa niż u nas.

Bezwątpienia, nagły wzrost abonentów w niektórych krajach, jaki zaznacza się np. w roku 1930 dla Węgier i Finlandji, w roku 1931 dla Holandji i t. p., stoi w związku z wprowadzeniem ścisłej rejestracji, karami na radiopajęczarstwo i t. p. — co jednak nie zmienia samego faktu, że radio jest tam popularniejsze niż u nas. Co do Rosji, to zdaje się, że cyfry tej statystyki nie są zbyt wiarygodne, gdyż dopiero przeprowadzana obecnie rejestracja pozwoli dowiedzieć się za kilka miesięcy, jaki jest prawdziwy stan rzeczy.

Wreszcie stwierdzić trzeba, że na ogół wielkie radiostacje szybko się rozszerzają zakres swej klienteli od miast. Jednakże wskutek słabego tempa rozwojowego u nas sytuacja jest taka, że gdy w roku 1929 tylko siedem państw Europy (Anglia, Niemcy, Szwecja, Austria, Czechosłowacja i Belgja oraz nieuwzględniona w naszej statystyce Francja), przewyższały radiofonję polską pod względem ilości abonentów, to od tego czasu do roku 1933 wyparły z tego szeregu kolejno radiofonję duńską, węgierską, holenderską i wreszcie włoską, cyfry zaś tegoroczne wskazują, że przegoniła nas i Szwajcarya. Pozostają nam tylko małe radiofonje bałkańskie, bałtyckie, Norwegja (niepełna 3 miliony ludności) i Hiszpanja.

Niewesoły obraz. (m.g.).

Mikrofon na usługach szpiegostwa w Niemczech

Policja berlińska postanowiła zastosować specjalny aparat do szpiegowania obywateli w ich domach. Składa się on z maleńkiej stacji nadawczej opatrzonej bardzo czułym mikrofonem i zasilanej za pomocą maleńkiej baterji. Całość nie przekracza rozmiarów 12 x 5 cm. i może być z łatwością ukryta pomiędzy meblami. Fale tych maleńkich stacji można chwycić w promieniu 2 km. Samochody ciężarowe zaopatru-

ne w odbiorniki i w załogę stenografistów notowałyby podsłuchane rozmowy podejrzanych osobników.

W okolicach Berlina powstała jakoby fabryka tych aparatów, produkująca ich do 200 sztuk tygodniowo. Policja ma zamiar, za pośrednictwem swych konfidentów, umieszczać tego rodzaju „podsłuchiwače” u wszystkich nieufnych obywateli.

Dział techniczny

Warczenie prądu w głośnikach przy odbiornikach sieciowych

Przyczyną zakłócenia audycji w odbiornikach zasilanych z sieci prądu zmiennego mogą być: 1) lampy, 2) Indukcja (statyczna lub magnetyczna), 3) prostownik i filtr, 4) Transformator sieciowy. Rozpatrzmy wyżej podane źródła zakłóceń audycji przez wykazanie, jakie są objawy, towarzyszące poszczególnym przeszkodom, a więc:

Lampy: wszelkie zmiany temperatury włókna lampy radiowej powodują zmiany płynące w niej prądu anodowego, co przy 50-cio okresowym prądzie zmiennym żarzenia spowoduje 100 okresów prądu anodowego. Wielkość wahań prądu anodowego zależy w tym wypadku od t. zw. „bezwładności cieplnej” włókna żarzenia. Stąd więc, że lampy są nie najlepszą, czyli im więcej zużywa prądu na żarzenie. Lampy z podgrzewaną katodą są mniej narażone na zmiany temperatury powierzchni wydzielającej elektrony, a więc mniej podlegają wpływowi zmiennego napięcia żarzenia. Lampa żarzona niedostatecznym lub zbyt dużym prądem może również powodować zakłócenia. Pracując zbyt małym prądem żarzenia wykazują defekty związane z ostyganiem włókna. Daje się to szczególnie odczuć wtedy, gdy napięcia anodowe i siatkowe są niewielkie. Ujemne napięcie siatki powinno przewyższać 2—3 krotnie napięcie żarzenia, w przeciwnym razie może się zdarzyć, że siatka będzie się ładować dodatnio sygnałami odbieranymi. Napięcie anodowe lepiej jest stosować wyższe, aby uniknąć zmiany drogi elektronów spowodowanej zaburzeniami pola magnetycznego wokół włókna, oraz zmienności temperatury.

Sum prądu zmiennego, spowodowany wyżej opisanymi przyczynami, łatwo jest odkryć, gdyż zjawiska te zachodzą w lampach: detektorowej lub małej częstotliwości. Zdarzyć się także może, że w czasie gdy stacja nadawcza nie pracuje, szum prądu zmiennego w odbiornikach niema, natomiast podczas pracy stacji słyszymy szum. Pochodzi to stąd, że obwody wielkiej częstotliwości nie przekazują w czasie ciszy zmian prądu rzędu 50—100 okresowego, natomiast gdy stacja pracuje, jej fala nośna jest modulowana częstotliwością słyszalną i wtedy oczywiście zakłócenia dochodzą do lampy — detektora oraz dalej — do lamp wzmacniających, które je potęgują. Taki objaw może wprowadzić nas w błąd, gdyż sądzimy, że warczenie pochodzi ze stacji nadawczej.

Indukcja: Należy tu wspomnieć

również o indukcji elektrostatycznej; ponieważ jednak jest ona zależna od jakości połączeń w odbiorniku, więc nie będziemy się o niej rozpisywali. Każdy bowiem konstruktor odbiornika łatwo uniknie zakłóceń, które mogłyby być wywołane wadliwym przeprowadzeniem przewodów skoro je umiejętnie i zdala od siebie przeprowadzi. Ważniejsza natomiast jest indukcja elektromagnetyczna. Transformator i dławik zasilacza w czasie pracy posiadają t. zw. „rozprężenie pola magnetycznego”. Jest ono większe lub mniejsze, zależnie od ich konstrukcji. Linje rozprężenia magnetycznego rozchodzą się na wszystkie strony, zakłócenie odbioru szczególnie powstaje wtedy, gdy w polu działania linii magnetycznych transformatora znajduje się lampa detektorowa, albo transformator małej częstotliwości. W tym wypadku, o ile nie jest to przyczyną przecięcia transformatora zasilacza, które powoduje wzrost rozprężenia pola magn., należy stosować ekrany oddzielające zasilacz w odbiorniku.

Specjalnie wielki wpływ wykazuje indukcja zasilacza na wzmacniacz małej częstotliwości. Zdarzają się wypadki nieudanego montażu, w których oddzielnie zmontowany zasilacz, znajdujący się nawet w odległości pół metra od odbiornika, wywołuje warczenie prądu zmiennego.

Przyjmując, że filtrowanie wyprostowanego prądu anodowego jest dobre, należy w tym wypadku przewodzić prąd żarzenia lamp siatką i prowadzić oddzielnie, nie opłatając przewodnikami doprowadzającymi napięcia: anodowe i siatkowe.

Prostownik i filtr: przyczyną złego prostowania i filtrowania prądu są ogólnie znane i punkt ten nie wymaga specjalnego omówienia, gdyż zgóry przyjąć należy, że stosujemy dobre i odpowiednio części składowe filtrowania. Jeżeli jest tak istotnie, to może jednak występować przecięcie zasilacza, które da się łatwo wykryć przez porównanie danych elektrycznych zasilacza z zużyciem prądu przez lampy odbiornika.

Transformator sieciowy: Złe zrobiony transformator, zastosowanie nieodpowiedniej blachy na rdzeń, oraz ich słabe ściśnięcie, wszystko to powoduje zakłócenie odbioru. W praktyce najczęściej występują zakłócenia spowodowane stosowaniem nieodpowiedniego zasilacza. Jednakowoż o wyżej wyszczególnionych przyczynach lepiej jest zawsze pamiętać, aby móc tem łatwiej wykryć przyczynę zakłócenia i skutecznie temu zaradzić.

Śluchanie audycji we Włoszech Punkt kulminacyjny — wieczór

Dyrekcja radja włoskiego przeprowadza już nie pierwszy raz ankietę, kiedy najlepiej słucha się radja. Wyniki obecnie nie różnią się od poprzednich.

Bardzo liczna jest „frekwencja” przy odbiornikach między 7-gą a 9-gą rano: gimnastyka, dziennik, gospodarstwo domowe. Po 9-ej krzywa gwałtownie spada, a podnosi się dopiero około południa aż do godz. 13—14. Nie dziwnego: większość radioamatorów spożywa południowy posiłek przy dźwiękach nadawanej wówczas „musique de table”. O 14-ej

krzywa znów się obniża, jedyni słuchacze popołudniowi — to panie, które haftują lub przyjmują gości przy nastawionym głośniku. Natomiast o 18-ej liczba słuchaczy po prostu wzrasta, szczególnie po wszechwładzie zaleźnie od pory roku) i na prowincji, gdzie ludzie weźwiesznie zasiadają do stołu uż w wielkich miastach.

Ale punkt kulminacyjny osiąga liczba słuchaczy między 20.30 a 22.30 lokalnie i później jeszcze znaczna ilość radioamatorów czuwa przy odbiornikach.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ
OD NIEDZIELI 16 WRZEŚNIA DO SOBOTY 22 WRZEŚNIA

NIEDZIELA: 10.00 Nabożeństwo na pokładzie statku szkolnego „Dar Pomorza” i uroczystości związane z wyruszeniem statku w podróż naokoło świata. 12.15 Poranek muz. — ork. symf. i L. Holcman (konc. skrzyp. e-m. Mendelssohna). 15.00 — 15.45. 16.20 — 16.45 i 18.20 — 18.50 Transmisja z lotniska mokotowskiego zakończenia Challenge'u. 17.30 Słuchawisko „Moralność pani Dulskiej” J. Zapolskiej (w skróc.) z Perzanowską, Zimińską, Jaraczem i Danilowiczem. 21.00 Na wesolej lwowskiej łące: „Pała lotnicza” (W programie przesłanki lotnicze, aktualne kuplety turniejowe, Aprikozenkranz i Untenbaum na próbny locie oraz Szczepko i Tonko nad kartą geograficzną Challenge'u). 23.30 Audycja z okazji święta narodowego Meksyku. 23.10 Pogad. o wynikach Challenge'u — plk. B. Kwieciński.

PONIEDZIELNIK: 21.00 Konc. symf. z udz. E. Umińskiej (skrz.) — „Format” Chaussona). 21.45 Odczyt „Nie szczęścia idą w parze” (prawo seji) — prof. W. Wilkosz z Krakowa.

WTOREK: 17.25 Skrzynka językowa (pierwsza po wakacjach). 20.00 Operetka Lehara „Kraina uśmiechu”.

ŚRODA: 15.45 Fragment teatralny. 21.00 Konc. Chopinowski J. Smółdowicza (Impromptu Ges-dur, 4 Etiudy;

op. 10 nr. 3, 8, 4 oraz op. 25 nr. 1 i 8, Ballada A-dur i Scherzo cis-moll).

CZWARTEK: 12.10 Aud. dla dzieci młodszych: Dialog z muzyką „O dwóch takich co ukradli księżyc” P. Makuszyńskiego (ze Lwowa). 17.00 — 18.00 Słuchawisko: Dramat „Ludwik XI” Delavigne'a w wolnym przeładzie St. Miłazewskiego z Węgrzynem i Węgierką. 20.00 Muz. lekka z udz. L. Wyrwicza (wesole monologi). 21.45 Reportaż z gabinetu zoolog. uniw. Jagiellońskiego w Krakowie p. t. Sztuczni bracia sjańscy — inż. St. Broniewski.

PIĄTEK: 18.15 Pieśni i arie starowłoskie — A. Szeleńska. 20.05 Felj. muz. ze Lwowa: Dźwięk. a słowo — St. Łobaczewska. 20.15 Konc. symf. p. d. P. Stermicza - Valerolaty z udz. St. Frenkla (skrz.). W progr. m. in. III Symfonia Beethovena (Eroica) i Konc. skrzyp. Dworzaka. 22.30 Recytacja poezyj.

SOBOTA: 16.30 Słuchow. dla dzieci: „Pajac” B. Hertzja. 18.45 Reportaż: Bu dujmy odbiornik popularny — wywiad red. W. Frenkla z dyr. Rudnińskim. 19.00 Polskie pieśni kompozytorów wilęńskich (przełożone z niedzieli 9 b. m.). 21.45 Szkic liter. „W spłocie dnu śmierci” — E. Zegadłowicz. 23.05 Łoża Szyderców: „Męczczyzna w dobie światła”.

Mecz Polska — Niemcy



Na lewo: przedstawiciel R. P. stoi ponad speakerem niemieckim, p. Krügerem, który zdaje sprawę z przebiegu meczu niemieckim radiosluchaczom przez mikrofon połączony kablem wprost z radiostacją berlińską; na prawo: emocjonująca rozgrywka przed bramką niemiecką: bramkarz niemiecki wykupuje piłkę polskiemu napastnikowi.

Z tygodnia

MECZ POLSKA — NIEMCY

Nie było jeszcze w Polskim Radjo takiego reportażu, jak z meczu piłkarskiego Polska — Niemcy w ubiegłą niedzielę. Zbląd wobec niego nawet dzierżący dotychczas rekord pod tym względem reportaż z analogicznego meczu w Berlinie sprzed 9-ciu miesięcy. Przez blisko dwie godziny każdy głośnik był wprost w oblężeniu. Jeden z moich znajomych, w którego radio-aparacie wyczerpała się bateria, asystował meczowi przez połączenie się z moim aparatem telefonicznym, którego słuchawka została na ten czas umieszczona tuż obok głośnika, a pewnością taki sam system pośredniego odbioru zastosowało bardzo wielu ludzi w Polsce.

Przy mikrofonie stało na zmianę dwóch asów naszego reportażu sportowego: pamiętny z meczu berlińskiego dr. Mielech oraz popularny red. Trojanowski — a reportaż był tak wyczerpujący siły nerwowe, że ledwie we dwójkę potrafili mu podołać. Każdemu też należałoby się jakaś specjalna odznaka honorowa za ten wyczyn. Sprawiedliwość każe przyznać, że w tej emulacji górę wziął red. Trojanowski, o ile chodzi o fascynującą bezpośredniość wrażeń. Za to reportażowi dr. Mielecha

zawdzięczamy głębokie i jedrnie ujęte uwagi charakteryzujące całą grę.

Mecz niedzielny był jeszcze jednym dowodem, że przy tak świetnym zorganizowaniu reportażu można nawet nie być bezpośrednim widzem meczu: sportowego, by odnieść z niego najpełniejsze wrażenie bezpośredniości.

GDZIE TA SPRĘŻYNKA?

Ale przy tej sposobności nie sposób pominąć jednej uwagi. Dwa tygodnie temu, w ostatniej pogadance z radiosluchaczami p. Eydziatowicza (w zastępstwie dr. Stępowskiego) został trafnie scharakteryzowany „najlepszy” typ radiosluchacza, t. j. tego, który nie trzyma głośnika stale otwartym, ale dobiera sobie audycje według programu. I oto reportaż niedzielny był ilustracją do tej pogadanki, ale à rebours: udowodnił bowiem, jak daleko od teorii do praktyki i że w naszych warunkach trzeba niestety trzymać głośniki stale otwarte, jeśli się nie chce opuścić bardzo nieraz ważnych audycji.

Bo aby mózł stosować się do programu, trzeba go znać zawczasu. Tymczasem cóż się pokazuje? Od szeregu tygodni było wiadomo, że 9-go września odbędzie

się mecz Polski z Niemcami, przez szereg dni w dziale sportowym naszego radja omawiano jego warunki i szanse, ale niewiadomo było to nie o tem, że będzie on transmitowany przez radio. Nie wspominał o tem ani przeznaczony dla prasy biuletyn Polskiego Radja, wydany 10 dni przedtem, ani tygodnik „Radjo”, którego numer ukazał się 3 dni przed meczem, ani wreszcie drukowane w gazetach programy, bo do soboty włącznie żadna redakcja nie dostała takiego zawiadomienia. Dopiero w sobotę wieczorem, komu inne zajęcia nie przeszkodziły słuchać radja, mógł dowiedzieć się wielkiej niespodzianki, że nazajutrz odbędzie się transmisja całego przebiegu meczu.

Jakto? Tak ważna impreza i dopiero w ostatniej chwili zawiadamia się o niej słuchaczy? Po cóż więc w takim razie ogłasza niezapowiedzianych, ale odmiarodajnie jest tylko to, co będzie zapowiedziane przez speakera i nawet przy imprezach chyba nie zapowiedzianych ale od dawna już przygotowywanych, nie można na czas uprzedzić słuchaczy o zmianie programu?

Wspomniałem przed tygodniem o krzyżowaniu się w Polskim Radjo rozmaitych prądów, nieskoordynowanych z sobą. Oto właśnie ilustracja, że tak jest rzeczywi-

ście. Jednej tylko śrubki braknie, aby takie rzeczy były raz na zawsze wykluczone, jak dotąd jednak tej śrubki ciągle jeszcze niema.

Podobne uwagi nasuwały się zresztą z pewnością niejednemu słuchaczowi podczas słuchania wiadomości o technicznych próbach Challenge'u w tygodniu poprzednim, kiedy o godzinie 20-tej otrzymywaliśmy w dziale sportowym dokładne informacje o pewnych n. p. wypadkach, a w godzinę później w wieczornym dzienniku P. A. T. dowiadaliśmy się raz jeszcze o tychże samych próbach i tychże samych wypadkach, tylko, że w gorszej redakcji i z dodatkami, że „bliższe szczegóły jeszcze nieznane”. Z zestawienia jednego z drugim musiał sobie każdy słuchacz wyrobić bardzo niepechliwe zdanie o komunikatach PAT-a, ale zarazem pomyśleć także, że dobrze było, gdyby przy ul. Zielnej był także ktoś, do kogo należałoby pełnienie tych funkcji, jakie w każdym dzienniku sprawuje sekretarz techniczny numeru i dbanie o to, aby między jedną a drugą częścią programu nie zachodziły tego rodzaju sprzeczności.

ŁOŻA SZYDERCÓW

W poprzednią sobotę zadebiutowała „wesola” fala warszawska, nazwana Łożą Szyderców.

LWÓW I KRAKÓW

Lwów zaś robi dalej swoje. Ostatnia „wesola fala” była znowu jedną z bardziej udanych: wi-

dać, że wywczasu letnie zrobili swoje. Cały program był dowcipny, a najlepsze parodie — zwłaszcza skrzynki technicznej. W ten sposób rozwija się bardzo ciekawy dział karykatur radiowych, w którym Lwów coraz lepiej się specjalizuje.

Kraków nadał słuchawisko „Piśniska wujaszka” Jana Aleksandra (nie Aleksandra!) Freddry, ale niewiadomo pogo to robił. Tego rodzaju ramoty możliwe są jeszcze na scenie, gdy się je cprawi w odpowiednie kostiumy i dekoracje, ożywiając niemi naiwności samego tekstu, ale w radjo? Słuchawisko nudne i szkoda było czasu i trudu.

SURABAYA

Natomiast jednym z najbardziej udanych słuchowisk czasów ostatnich było czwartkowe słuchawisko „Surabaya musi iść na dno” Janusza Stępowskiego. Żaluję, że brak miejsca nie pozwala mi obszerniej się niem załgać, gdyż zarówno sam tekst na to zasługuje, jak i wykonanie. Całość sprawiała wrażenie mocne, Jaracz był doskonały i tylko przerysowana była gra p. Samborskiego, którego szepot do głośnika wyglądał nadto już niesamowicie. Strona reżyserska słuchowiska zasłużyła na wszelkie pochwały. Marjan Grzegorzczak